



## LEKCJA TEATRU DLA DZIECI I DOROSŁYCH

Teatr gorzowski wystawił Pana Dropsa i jego trupe Brzechwy. Właściwie trudno powiedzieć dokładnie kto jest, albo raczej kogo uznać za autora tego widowiska. Bo przecież Brzechwa nie pisał tej uroczej bajeczki z myślą o teatrze. Przeciwnie, jest to utwor epicki w swoim założeniu. Brzechwa opowiada tam o przygodach trupy aktorskiej pana Dropsa, trupy złożonej z aktorów często bardzo osobliwych.

To pełne uroku widowisko oglądałem z książką Brzechwy w rękę. Porównywałem tekst drukowany z tekstem dochodzącym ze sceny. Inscenizator nic nie opuścił, przeniósł wiernie tekst z kart książki. Dekoracje są również jak z książki. Odnosi się wrażenie, że rysunki z Szancera zostały przeniesione „żywcem” na scenę. Mimo to mam wątpliwości, czy można bez krzywdy dla twórców widowiska określić przedstawienie jako spektakl sztuki Brzechwy. Raczej głosowałbym za wymienieniem na pierwszym miejscu nazwiska

inscenizatora — Ireny Byrskiej.

Założenie inscenizacyjne jest nad wyraz proste: postacie „wychodzą” z kart książki i zaczynają ilustrować tekst, przerywając go „własnymi” słowami, jeżeli im Brzechwa je przypisał. Jest to więc niezmiennie opowiadanie o Panu Dropsie, urozmaicone śpiewami i tańcami, przerywane — zależnie od potrzeby — wymianą poglądów z młodocianą widownią. Występują w nim aktorzy żywego planu i lalki (trudno ostatecznie zagrać aktorom stonogę czy ślimaka). Zresztą lalek jest tam mało. Rolę główną grają aktorzy. Wypełniają oni sceny mówione i mimiczne. Mówią, tańczą, śpiewają.

Aktorzy nawiązują kontakt z młodą publicznością, która w rezultacie sama chciałaby śpiewać, grać i bawić się razem z nimi. Jest to wdzięczna lekcja teatru, lekcja, którą polecałbym — w tym kształcie — wszystkim teatrom, myślącym poważnie o wychowaniu sobie publiczności.

A. W.